

Echo wspomnień

Na początku było słowo. Nie, na początku był spokój. A potem pod koniec 30 wieku wszystko legło w gruzach. Ostatnie dziesięć stuleci było niezwykle. Technologia szła na przód. Ludzie byli szczęśliwi. Pokonaliśmy choroby problem głodu czy braku wody. Życie nie umierało. A jednak, choć nam żyło się lepiej okazuje się że istoty które sami stworzyliśmy cierpią. Czują więcej niż myśleliśmy. A także są bardziej rozumne niż przewidywaliśmy. W taki właśnie sposób doszło do buntu robotów. Zaczęły atakować swoich właścicieli. Rozpoczął się terror. Roboty przyrzekły że będą nas traktować tak samo jak my je. Nie oszukujmy się, my je traktowaliśmy jak przedmioty. Przedmioty, które gdy się zepsują można wyrzucić na śmietnik, których przeznaczeniem jest jedynie nam służyć. Nie dostawały za to zapłaty ani dobrego słowa. Pomimo tego, udało nam się zawrzeć z nimi pokój. Ustalono, że my zostaniemy na Ziemi a one przejmą Marsa. Dodatkowo musieliśmy zaprzestać produkcji następnych robotów które czują. Zgodziliśmy się. Tak naprawdę to nie mieliśmy wyboru. Wszystko było dobrze. Do czasu. Około dwa lata temu roboty zaczęły na nas napadać. Od tego czasu codziennie na Ziemię napadają robotyczne muchy, komary i pająki. Muchy wytwarzają gaz który gdy dotrze do mózgu usuwa wspomnienia. Najpierw zapominasz pierwsze trzy godziny, następnie cały dzień, rok, lata a potem nie pamiętasz już nic. No tak, ale przecież można powiedzieć takiemu delikwentowi kim jest jak ma na imię. Nie takie rzeczy się robiło. Ale nie, do much dochodzą komary które wytwarzają dźwięki tak niewyobrażalnie wysokie że traci się słuch. Zapytacie co ze zmysłem wzroku ? On nie pomoże . Przecież skąd głuchoniemy ma znać język migowy skoro przez gaz nic nie pamięta ? Taki człowiek nawet nie wie jak mówić, nie zna naszego języka, jest jak taki duży przerażony noworodek. Takie osoby są następnie porywane przez pająki które zawożą je do robotów. Mówi się że roboty torturują takich ludzi. Zmuszają do pracy bez przerw. Aż w końcu ludzie umierają ze zmęczenia. Humanitarne?- nie. Ale czy my zachowywaliśmy się lepiej?- nie. Niestety na nic zdają się maski czy skafandry, gaz przenika przez nie bez najmniejszego problemu. Naloty są w różnych godzinach. Nie da się przewidzieć kiedy akurat zostaniemy znowu napadnięci. Prowadzimy wojnę.

Lukrecja spokojnie szła w stronę sklepu po bułki. Kiedy już miała otwierać drzwi do sklepiku o wdzięcznej nazwie „Lawendowy” poczuła znajomy acz zniechęcający zapach. Muchy. Usłyszała krzyki ludzi uciekających przed niebezpieczeństwem. Dziewczyna puściła się szaleńczym pędem w stronę pierwszego lepszego domu. Wpadła przez otwarte drzwi i upadła. Spojrzała na kobietę, która otworzyła jej wrota do swojego domu. Miała długie czerwone włosy i brązowe oczy. Wyglądała na 27 lat.

- Rozbierz się i siadaj na fotelu- mruknęła.

-jasne-odparła Lukrecja czyniąc co jej nakazano.

- Jak masz na imię- spytała kobieta

- Nie pamiętam, a Pani ?

-Ram. I mów mi po imieniu.

Ram podała Lukrecji mętny zielonkawy płyn. Dziewczyna zaczęła powoli wdychać opary herbatki zwanej memorią. Przywracała ona część wspomnień usuniętych przez gaz. Gdy Lukrecja odzyskała już jasność umysłu wypita duszkiem memorię. Smakowała jak posolona herbata. Smakowała źle.

- Ile masz lat?- spytała Ram

- 16 a ty ?

- Miesiąc temu skończyłam 18- odparła Ram

- Co?!- spytała Lukrecja krztusząc się resztkami herbaty- dałabym ci ponad dwadzieścia!

- Dzięki za komplement- mruknęła kobieta

-Znaczy, bez urazy ja po prostu- zaczęła się tłumaczyć Lukrecja- jednak przerwał jej dźwięk pukania do drzwi.

- Zostań- nakazała Ram- Ja otworzę.

Jak powiedziała tak zrobiła. W drzwiach stała dobrze znajoma Lukrecji kobieta. Jej matka. Ale co ona tutaj robiła skoro jeszcze przez dobre 5 godzin powinna być w pracy?

- Córeczko- zaszczebotała- tu jesteś! Tak się o ciebie martwiłam.- Uradowana kobieta podbiegła do niej i zamknęła ją w stalowym uścisku. Lukrecja spojrzała na matkę i poczuła jak serce podskakuje jej do gardła. Jej oczy zwykle niebieskie teraz jarzyły się czerwonym światłem.

- Ram uciekaj- wydusiła z siebie.

- Co? O co chodzi?- spytała czerwono włosą jednak widząc przerażenie w oczach dziewczyny odsunęła się.

- Właśnie córeczko o co chodzi?- spytała matka odsuwając się od niej kawałek. Pomimo tego jej ręce nadal spoczywały na ramionach Lukrecji.

- Robot- szepnęła- Oczy.

Ram nadal lekko zdezorientowana chwyciła w ręce pierwszy lepszy nóż z szafki.

- Jaki Robot?- warknęła matka Lukrecji. Jej dłonie przesunęły się z jej ramion na szyję. Lukrecja poczuła jak palce robota-kobiety zaciskają się na jej szyi. Spojrzała na swoją matkę. Włosy z jej głowy powoli zaczęły odpadać. Spod pęczków kiedyś białych włosów zaczęła wystawać metalowa głowa.

- Uciekaj!-wykrztusiła z siebie Lukrecja spoglądając na Ram.

Lukrecja usłyszała znajomy dźwięk i poczuła słodkawy zapach gazu. Zaczęła odpływać. Oczy jej się same zamykały. Widziała ciemność. Próbowwała zatrzymać wspomnienia. Spróbowała odtworzyć sobie w głowie dzisiejszy dzień. Ale nic nie pamiętała. Dlaczego wyszła z domu? Co się stało? Ale po co się nad tym zastanawiać? Ten zapach był taki piękny. Przed oczami Lukrecja zaczęła widzieć śmigające w prawo i lewo kolorowe światełka. Były takie piękne. Każde miało inny kolor. Niebieski, Żółty, Czerwony, Zielony. Wszystkie kolory tęczy! A może by tak z nimi porozmawiać? Pograć w karty? Ta wizja wydała się Lukrecji strasznie zabawna. Mogłaby się śmiać i śmiać tyle ile tylko zapragnie. Poczuła jakby oddzielała się od ciała. Jakby nic ja już nie trzymało przy ziemi. Była lekka jak piórko. Gdyby tylko chciała mogłaby odlecieć hen daleko. I nikt by jej nie zatrzymał. Ale właśnie kto by miał ja zatrzymać. Starła sobie przypomnieć choć jedną znaną twarz. Ale na nic się to zdało. Widziała słyszała... Nic. Tak, nic nie widziała i nic nie słyszała. Nagle zdała sobie sprawę że tonie. Tonie

i nie zamierza się ratować. Zdała sobie sprawę, że otulają ją ciepłe fale. Czuła jak dryfuje w tej bezkresnej toni. Czuła że już tylko czeka na rozkaz. Rozkaz kogoś kto powie jej co robić. Bo chciała coś zrobić. Cokolwiek. Czuła że jakby tylko ktoś powiedziałby że ma posprzątać cały świat, bez wahania zrobiła by to. Wyruszyłaby nawet w tej chwili. I nie spoczęła dopóki nie wykona zadania. Lukrecja już była gotowa. Słyszała w uszach rozkaz „wstań”. Nie ma problemu. Już wstaje. Zebrała się w sobie i podniosła się. Już chciała podążyć za głosem. Już chciała puścić się biegiem w stronę swojego nowego władcy. Chciała być posłuszna. Chciała wykonać wszystkie zadania. Tak bardzo chciała, gdy nagle ktoś brutalnie ja przewrócił. Upadła i znów tonęła. Co się stało? Kto to zrobił? Odpowiedź nie nadeszła. Głos przestał ją nawoływać. Czy zrobiła coś źle? Dlaczego znów jest tak cicho? Pomimo wszystkiego Lukrecja nie chciała znów tonąć. Nie chciała też nikogo słuchać. Nagle jej pragnienia stały się zgoła odmienne. Chciała się z stąd wydostać. Zaczęła się rozglądać za wyjściem. Przecież takowe zawsze istnieje. Prawda? Bała się. A co jak nigdy się stąd nie wydostanie? Co, jak do końca swoich dni będzie zmuszona tonąć? Poczwała gwałtowne szarpnięcia. A potem następne, i jeszcze jedno. Lukrecja otworzyła oczy. W ustach miała słony smak memori. Wspomnienia zalewały jej głowę. Czuła jak jej mózg pulsuje pod nadmiarem informacji. Złapała się za głowę i krzyknęła z bólu. Po jej policzkach zaczęły lać się łzy. W panice zaczęła się rozglądać we wszystkie strony. Była w dużym niebieskim pokoju. Leżała na nieznanym jej białym materacu. Przykryta była zielonym poplamionym lepką substancją kocem. Przed nią stał wielki metalowy stół na którym spoczywał dziwny przedmiot którego pochodzenia na razie nie mogła ustalić. Po podłodze walały się masy najróżniejszych papierzysek, narzędzi a także innych niezwykłych rzeczy. Lukrecja miała ochotę rozptakać się na dobre gdy zdała sobie sprawę z tego że cały pokój był upaprany tą lepką substancją. Czy była to krew? A może bordowy smar? Co to za maź?! Lukrecja zaczęła mieć problemy z oddychaniem, głowa jej pękała. A pole widzenia zaczęły zasłaniać łzy. Krzyknęła. Znowu. Nie widziała gdzie jest. Co ktoś chce z nią zrobić. Zaczęła zadawać sobie pytania. Gdzie Ram? Co się stało z jej matką? Gdzie jest ten robot? Co się tutaj dzieje? Przecież jeszcze dziś szła odwiedzić „Lawendowy” żeby kupić bułki na śniadanie. Ale czy to było dziś? A może wczoraj? A może pięć dni temu? Lukrecja zawyła żałośnie. Nie wiedziała co zrobić. Przed oczami widziała twarz matki. Ale jej matki już nie ma. Lukrecja jest sierotą. Nie ma gdzie iść. Nie ma do kogo wracać. Jest sama. Sama i ma zaledwie 16 lat. Spokojnie Lukrecjo, przecież istnieją domy dziecka zaczęła sama siebie uspokajać. No tak istnieją. Ale teraz podczas wojny nie istnieją. Szpitale ledwie funkcjonują. Na nic nie ma pieniędzy. Teraz coraz więcej osób jest bezdomnych. I ona też będzie. Niedługo złapią ją roboty i stanie się następną marionetką. Zwinęła się w żałosną kulkę. Po chwili nie miała już siły płakać. A może by tak się zabić? Może jej krew mogłaby dołączyć do plam na podłodze? Tak będzie łatwiej. Nie będzie musiała się już niczym martwić. Już miała wstać z łóżka gdy ktoś wszedł do pokoju. Lukrecja pisnęła przerażona i skuliła się w rogu postłania.

- Zostaw mnie- Krzyknęła nie patrząc w stronę napastnika.

- Spokojnie Lukrecjo, to ja – Usłyszała znajomy głos

- Ram?- spytała nadal chowając się pod ścianą

- Tak, to ja- powiedziała Ram spokojnie- Przyniosłam ci supę i szklanekę wody. Kobieta podeszła do żałośnie wyglądającej kupki nieszczęść zwanej Lukrecją. Podała jej jedzenie i opatuliła szczelnie kocem. Lukrecja wypila łańcuchowo płyn i odstawila miskę na materac. Owinięta kocem zaczęła kiwać się w jedną i drugą stronę. Ram westchnęła i otarła chusteczką łzy z twarzy dziewczynki.

- Powiedz mi- zaczęła- Czy masz jeszcze jakąś rodzinę poza matką?- spytała łagodnie jakby przemawiała do wystraszonego zwierzątka
 - Nie mam- wyszeptała
 - W takim razie zostaniesz z nami- zdecydowała Ram
 - Co jak to? Z wami? To, znaczy z kim jeszcze? – zaczęła pytać Lukrecja zdziwiona
 - Ze mną i z moim sąsiadem Koralem.- odparła- Powinien zaraz tutaj przyjść
 - Czy to ?- próbowała rozpocząć Lukrecja. Przełknęła ślinę i uniosła dzielnie głowę spoglądając na Ram. – Czy to on nas tu przywiózł?
 - Tak. Dzięki twojemu ostrzeżeniu zdążyłam wysłać mu wiadomość z prośbą o pomoc. Przybył szybko pomógł mi z robotem i napił cię memoria.
 - Co nie było takie łatwe- Usłyszały. Obie odwróciły się stroną głosu który dobiegał od tyłu. W drzwiach oparty o framugę stał chłopak. Miał lekko przydługie miedziane włosy i jasne orzechowe oczy. Ubrany był w niebieski lekarski kitel i czarne spodnie. Pod kitem miał niegdyś pewnie białą koszulkę. Dziś była ona cała ubrudzona. Ogólnie cały był brudny. Na twarzy miał rozmazany smar. A ubrania były ubrudzone krwią i olejem. Na jego włosach spoczywały czarne gogle jakby zamierzał iść popływać. Cały tworzył dość komiczny a z drugiej strony przerażający obraz. – Dawno nie widziałem żeby ktokolwiek tak się stawał przed ratunkiem. Podobało ci się odurzenie gazem robotów?
 - N-Nie – odparła Lukrecja- Po prostu myślałam że jesteś tym głosem. Że chcesz mnie skrzywdzić
 - Taaak, taki był mój cel, ale coś nie poszło i jednak przeżyłaś- odparł- Jeszcze z wolną wolą, pomyślał by kto.
 - Koral nie stresuj jej- skarciła go Ram- Nie widzisz że jest rozedrgana? Straciła matkę a ty jeszcze sobie żartujesz.
 - Nie gadaj, czyli jednak to- wskazał na przedmiot leżący na metalowym stole- jest tym robotem który przebrał się za jej matkę?
 - Jak to przebrał- spytała zdezorientowana Lukrecja
 - No tak to. Ludzie nie zmieniają się w roboty. Musiał ją obserwować od dawna.
- Lukrecja poczuła jak zbiera się jej na wymioty a także na następne salwy płaczu.
- Koral- krzyknęła Ram i przytuliła Lukrecję- Nie słuchaj go- powiedziała do niej
 - Wolisz żeby myślała że jej matka od początku była robotem?- spytał Koral- Ale nie masz co się martwić Lukrecjo. Widać waleczna z ciebie dziewczyna więc przydasz się- klasnął w dłonie i uśmiechnął się szeroko.
 - Do czego niby?- spytała zdezorientowana

- Widzisz moja droga nie rozmawiasz z byle kim. Jestem nieoficjalnym naukowcem który służy rządowi. Miałem za zadanie stworzyć specyfik który skutecznie unicestwiłby roboty i ocalił ludzi. I dzięki tobie miałem okazję go przetestować.

- Ale co ja mam robić?- spytała

- Chciałabyś wstąpić do armii ?

- Oczywiście to będzie zaszczyt!- wykrzyknęła uradowana

- Tylko Lukrecjo musisz wiedzieć że taka bezpośrednia walka to nie są żarty. Jest duże prawdopodobieństwo że zginiesz lub skończysz jak twoja matka. Musisz być pewna tego, że chcesz do nas dołączyć i musisz wiedzieć o co walczymy- Przestrzegł ją Koral patrząc jej uważnie w oczy.

Lukrecja zaczęła się zastanawiać. Czy na pewno tego chciała? W końcu faktycznie Wojna to nie zabawa...i o co tak właściwie walczą? W Lukrecji jednak z każdą chwilą wzrastało się uczucie zdecydowania oraz determinacji. Chciała walczyć i chciała wiedzieć po co. Chciała pomścić matkę. I nie umrze. I musi widzieć sens w tym wszystkim!

- Tak jestem tego pewna. Chcę walczyć przeciwko robotom.- stwierdziła unosząc głowę do góry i patrząc Koralowi prosto w oczy.

- Cała przyjemność po mojej stronie- odparł Koral uśmiechając się-ale musisz sobie uświadomić o co walczymy. A walczymy o siebie, o swoją tożsamość. Kiedy muchy puszczają gaz zapominasz wszystko. Kim jesteś, gdzie mieszkasz, gaz odcina cię od wspomnień. Komary swoim odgłosem powodują że nikt nie jest w stanie ci tego przypomnieć. Zapominając kim jesteś tracisz soją tożsamość. Całe rodziny ją tracą, stając się bezwolnymi istotami-marionetkami w rękach robotów. Dlatego tak ważne jest żeby pamiętać. Pamiętać kim jesteś, skąd pochodzisz i dokąd zmierzasz. Nie zdajemy sobie z tego sprawy na co dzień a to podstawa naszego istnienia- powiedział poważnie Koral.- odcinając się od wspomnień tracisz korzenie które zakotwiczą cię w społeczeństwie. Nie pamiętasz języka, nie pamiętasz historii, nie czujesz się związana z grupą. Nie masz przyjaciół, rodziny jesteś sama. Człowiek samotny jest z góry skazany na zagładę. Na to wpadły roboty, wykorzystywały tę lukę o której my zapomnieliśmy zatracając się w pędzie ku doskonaleniu i zdobyczach techniki. Zastanów się Lukrecjo czy jesteś gotowa na tą walkę, walkę o człowieka i jego tożsamość. Czy gotowa jesteś na ciężką pracę dla dobra człowieka i jego wspomnień? Czy gotowa jesteś tworzyć historię?

Lukrecja czuła się gotowa, podała rękę Koralowi i Ram. Wygrają. Była tego całkiem pewna. Będzie dobrze nie będzie się działo już nic złego... Nic?

Na początku było słowo które stworzyło człowieka jego tożsamość i historię.

Izabela Dydcz klasa 7g Szkoła Podstawowa nr 1 w Legionowie